PRZEMYSŁ GRAFICZNY

ORGAN RADY POŁĄCZONYCH ORGANIZACJI PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 11
TELEFON 195-52

WYCHODZI
PIĄTEGO I DWUDZIESTEGO
KAŻDEGO MIESIĄCA

KONTO W POCZTOWEJ KASIE
OSZCZĘDNOŚCIOWEJ 5876
W WARSZAWIE

ROK II — WARSZAWA, 20 LUTEGO 1925 — Nr 4

DONIOSŁE PRZESTROGI

W Nr. 50 „Gazety Warszawskiej“ z dn. 20 lutego r. b. zjawił się artykuł p. Z. Wasilewskiego p. t. **„O poszanowanie druku“**. Autor poruszając sprawę nietrwałości dzisiejszych druków, zarówno gazet jak i książek wskutek lichych gatunków papieru, na którym są tłoczone, zwraca uwagę Ministerstwa Oświaty, Departamentu Kultury i Sztuki i wogóle wszystkich osób interesujących się tą sprawą, na nieodzowną i pilną potrzebę opracowania i wydania przez instytucje prawodawcze odpowiedniej ustawy, która zmusiła by wydawców i drukarzy do odbijania na trwałym papierze przynajmniej tych egzemplarzy wszelkich wydawnictw, które, na mocy egzystujących przepisów, jako egzemplarze obowiązkowe, przesyłane są do bibljotek publicznych.

Z powyższego artykułu pozwalamy sobie przytoczyć kilka ustępów, rzucających jaskrawe światło na tę sprawę:

„Jest to zagadnienie kultury, niezmiernej wagi dla przyszłego historyka naszych czasów, nastręczające nam dzisiaj szereg kapitalnych zapytań, a przedewszystkiem to, jak tego przyszłego historyka obsłuży przyszły bibljotekarz w Polsce?

Czy to pytanie zadało sobie nasze ministerjum kultury i sztuki, nasze ministerjum oświaty?

Z tego Giewontu naszej pracy dziennikarskiej i przemysłu drukarskiego za lat dwadzieścia pięć będzie tylko kupa gnoju. Oczywiście mowa o górze — to tylko retoryka; losem 96 procentów tej bibuły będzie zawsze kanał i gnój. Ale przecież na to są bibljoteki i zbieracze, aby coś ocalało — nie mówię — dla bibljofilów, ale dla pożytku historycznego. Tymczasem to, co teraz piszemy w dziennikach, dla naszych wnuków nie będzie istniało. Tego żadna sztuka bibljomańska nie uratuje, żadna miłość księgi przy życiu nie utrzyma.

Można z dużą szansą powodzenia poszukiwać tego, co pisał Livius, można nawet odczytać co przechowało się w grobowcu Tutankhamena, doskonale nasz wnuk będzie się czuł w bibljotece Zamoyskich nad rocznikiem „Gazety Warszawskiej“ z r. 1774, ale chciałbym widzieć te szkła, których będzie używał, żeby odczytać, cośmy napisali w numerze jubileuszowym tej gazety z r. 1924. Powstanie cała szkoła paleografji, jako sztuki odczytywania popiołu.

Ktoby chciał dać dzisiaj do oprawy rocznik dziennika warszawskiego z r. 1923, usłyszy od introligatora, że „to“ już się nie da oprawić, bo „to“ rozsypuje się w rękach.

Zdaje się, że państwo nie zdobędzie się w interesie kultury na to, żeby wkroczyć do papierni i zmusić do wyrabiania poprawnego papieru tak, jak pilnuje wyrobu chleba, wódki, papierosów. Fabrykant papieru będzie bezkarnie sprzedawać nam za drogie pieniądze miazgę z liści choćby, zebranych w listopadzie. My na tem będziemy drukować, choćby farba tego się nie czepiała. Jesteśmy ze swoją kulturą oddani na łaskę i niełaskę tandety i spekulacji.

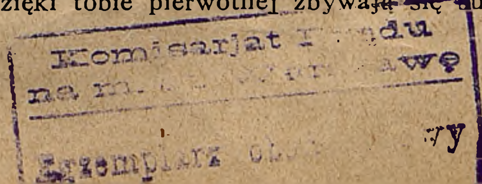
Trzeba na to jednak zaradzić, trzeba ocalić dla bibljotek choćby kilkadziesiąt egzemplarzy dzienników. Trzeba tę rzecz potraktować poważnie. Niema takiego dziennika, choćby ten na świeżo trącił kanałem, któregoby nie warto było ocalić parę egzemplarzy. Z czegóż się potomność dowie, jak stały nasze obyczaje, a nawet — może — co było przyczyną upadku naszej cywilizacji. Owa nauczycielka życia Historja nie będzie miała z czego pouczać.

Odrobina przymusu w sprawach, gdzie kultura jest zainteresowana, musi być zastosowana. Interesów przyszłych pokoleń na terenie publicznym któż ma bronić, jak nie państwo. Przemysł sam o nich nie pomyśli.

A przymus to niewielki, koszta minimalne. Przymus ten nauczy staranności. Ileż takiego przymusu nakłada na nas kultura towarzyska, gdy starannie, nawet ozdobnie się ubieramy, robimy wydatki na samo utrzymanie jakiegoś obyczaju w rygorze i t. p. Żyjemy publicznie przy pomocy druku nie dla swojej osobistej przyjemności, a najgorzej jest, jeśli to robimy tylko z widokiem na chwilę bieżącą, na użytek rynsztoka. Nie drukujmy tego, czegobyśmy się wstydzili przed wnukami.

Wtedy tylko warto żyć pisarzom, wtedy pisać warto, jeśli życie urządzone jest mądrze, jako obcowanie pokoleń. W tym poczuciu, że się tworzy, jakby kto pluł na bieżącą wodę, nie urastają ambicje twórcze. Marny ród na marnym drukuje papierze.

Jakże nam z tem poczuciem daleko do tej miłości ksiąg, którą wyznawał bibljofil kardynał de Burry, gdy pisał na cześć księgi: „O, ceno mądrości, nie zmniejszająca się z czasem... (czy my możemy tak mówić?), siło wiecznie kwitnąca i odpędzająca wszelkie troski i chmury. Niebiański darze boskiej hojności, dany od Ojca światła, ażeby ducha ludzkiego podnieść pod same niebiosy! Niebiańskim jesteś pokarmem ducha. Harmonją swoją zachwycasz dusze łaknących. Jesteś miarą i wskaźnikiem obyczajów, a idący za tobą nigdy nie błądzi. Przez ciebie władną królowie i książęta, przez ciebie sprawiedliwe wydają uchwały. Ci, którzy dzięki tobie pierwotnej zbywają się surowości, język



swój i ducha swego leczą i wyrywają kolce swych przywar, dochodzą do szczytu honorów i stają się ojcami Ojczyzny"...

Aż żal to przepisywać z pisarza 14-go stulecia. Gdzież ten kult teraz dla książki, która jest rocznikiem dziennika, zbiorowo pod okiem opinji opracowywanej, mogącej być snadnie księgą żywej mądrości. Gdyby ją kto chciał nawet tak redagować, to nie pozwoli na to fabrykant papieru, a nikt w to nie wejrzy, by praca ducha nie była wdeptywana w błoto."

W związku z powyższemi cennemi uwagami p. Wasilewskiego, przypominamy, że już w 1923 roku p. Edward Wrocki na łamach „Grafiki Polskiej" dzwonił na alarm, dając wyraz poglądom swym na tę sprawę w artykule p. n. **„Ratujmy bibljoteki od zagłady"**.

Ze względu na aktualność i doniosłość przedmiotu, artykuł ten przytaczamy w całości:

„Wynalezienie łatwego i taniego sposobu maszynowej produkcji papieru z masy drzewnej było słusznie witane jako wybitna zdobycz cywilizacyjna, gdyż słowo drukowane od tej pory niezmiernie staniało, dzięki czemu mogło już łatwiej dotrzeć do najgłuchszych siedlisk ludzkich, wywołać w masach żądzę strawy duchowej i nawet przyczynić się do wzmożenia ruchu umysłowego wogóle.

Za „wykradzenie ognia Prometeuszowego" kultura musi odpokutować, a nawet już zaczyna ponosić konsekwencje.

Wytworzone nowe gatunki papieru wskutek swej taniości opanowały rynek całkowicie.

Decydujący czynnik ekonomiczny, wprowadzając do bibljotek nowy produkt, bardzo nietrwały, niestety, nie przewidział wówczas możliwych następstw, jakie dziś z przerażeniem konstatujemy. Wobec tego musimy najrychlej przystąpić do naprawy odziedziczonego przez nas stanu rzeczy, który jeszcze utrzymujemy, bezwiednie popełniając przestępstwo względem epoki swojej i przyszłych pokoleń.

Co im zostawimy, kiedy książka współczesna spróchnieje razem z nami po latach kilkudziesięciu?

W głównych bibljotekach państwowych zazwyczaj gromadzi się cała krajowa i w pewnej części obca produkcja wyobrażeń graficznych myśli ludzkiej w intencji, by, nawiązując do zdobyczy przeszłości, módz łatwiej zorjentować się w dorobku dzisiejszym i tworzącą się tym sposobem ciągłość kulturalną przekazać następnym pokoleniom. Bibljoteki, jak widzimy, spełniają misję o znaczeniu najdonioślejszem i obowiązkiem naszym jest roztoczyć nad niemi jak najdalej posuniętą dbałość i opiekę.

Bibljoteki zaś w Polsce tembardziej tego wymagają. Istniejące we wszystkich krajach prawo „egzemplarza obowiązkowego" stanowi dla głównych bibljotek państwowych podstawę ich rozrostu naturalnego, bowiem z nich właściwie formuje się kompleks bibljoteczny.

Ten „egzemplarz obowiązkowy" powinien zająć naszą uwagę, gdyż w myśl intencji prawa jest on dostarczany, jako dokument swego czasu — dla przechowania wieczystego. Czyż o przechowaniu wieczystem można wogóle myśleć, skoro ten dokument jest z materjału tak nietrwałego, jakim istotnie jest „papier z masy drzewnej".

O tem możemy już nie tylko rozumować, ale nawet musimy. Należy energicznie podnieść głos w tej sprawie.

Upoważnia nas do tego zdobyte doświadczenie. Sporo książek, wydanych przed 50 — 75 laty i nawet należycie przechowywanych, jest już poważnie „chorych" i nie długo „umrze", rozsypując się w próchno.

A cóż się dzieje z książką, przebywającą w warunkach dla niej „zwykłych", gdy warunki hygieny bibljotecznej tak rzadko bywają uwzględniane. Przecież książce szkodzi nie tylko wilgoć, lecz, jak wiadomo, i zbyt suche powietrze, nawet nadmierna ilość światła, jak również nie zaleca się brak jego, nie mówiąc już o kurzu i całym szeregu szkodników.

Papier z masy drzewnej jakiegokolwiek gatunku z natury swej jest bardzo nieodporny i bezwzględnie ulegający tym wszystkim wpływom ujemnym. Rzeczywiście na każdym kroku spotykamy ślady tego „umierania" papieru przez nieubłagany proces jego szybkiego próchnienia.

Nie tylko gazety są najwymowniejszym dowodem tych twierdzeń, nawet w wydaniach Krakowskiej Akademji Umiejętności z przed kilkudziesięciu laty dziś już sypią się karty.

Śmierć nie tylko książek pojedyńczych, lecz i całych kompleksów do bibljotek włącznie, przy istniejącym stanie rzeczy musi ludzkość zaskoczyć niezawodnie i nie każe długo na siebie czekać. Wiek ostatni poniesie kulturalne straty niepowetowane, gdyż w swoim czasie nie przedsięwziął środków zapobiegawczych katastrofie.

A było i jest to tak łatwe do wykonania. Wogóle, godząc się na papier z masy drzewnej ze względów na wstępie zaznaczonych, prawodawstwo powinno było stanowczo uchronić główne bibljoteki państwowe, powołane do przechowania wieczystego płodów myśli ludzkiej, od egzemplarzy drukowanych na tego rodzaju nietrwałym papierze.

Niema sposobu zniewolenia nakładcy do wydań na papierze czerpanym, ale zupełną jest możliwością zobowiązać go do odbicia na papierze najtrwalszym tych kilku tak zwanych „egzemplarzy obowiązkowych", i to powinno być najbliższem zadaniem i prawem doby dzisiejszej w imię kultury i jej przyszłości. Brak dotychczas tego rygoru stanowi stratę niepowetowaną w dziedzinie wydawnictw ostatnich lat kilkudziesięciu. Jeżeli bibljotekom nie będziemy mogli zapewnić w pełni przynajmniej „wieku Matuzalowego", to w każdym razie naszym obowiązkiem świętym jest zabezpieczyć im możliwie najdłuższe trwanie.

Sądzę, że specjalna komisja fachowa, przy Wydziale Bibljotek Państwowych M. W. R. i O. P. lub przy Wydziale Prasowym Min. Spraw Wewn., powinna niezwłocznie ustalić receptę nowego papieru (łączącego maksymalną trwałość i taniość), któregoby używano wyłącznie do drukowania „egzemplarzy obowiązkowych", za wyjątkiem, rzecz naturalna, wypadków wydania nakładu całego na papierze wyższego gatunku od tego, który będzie przyjęty, jako „obowiązkowy".

Ten „obowiązkowy" gatunek papieru polskiego powinien być koncesją monopolową tylko jednej wybranej papierni (najlepiej rządowej), obowiązanej wyrabiać papier wyłącznie odpowiadający zasadniczym formatom bibljotecznym, dzięki czemu niemniej ważną sprawę formatów w Polsce udałoby się również skierować na tory właściwe i skończyć nareszcie z chaosem, jaki tu notujemy. Dziś, w okresie panowania „powojennego" papieru, najlichszego, jaki kiedy istniał, poruszone zagadnienie powinno nabrać mocy postulatu, którego głos winien być usłyszany.

WIĘCEJ ROZWAGI

O ogólnem znaczeniu Związków Zawodowych pracowników i o zasadniczych ich celach mówić tu nie zamierzam. Gdybym się nad tem rozwodził, powtarzał bym za innymi po raz już nie wiem który, szereg prawd uznanych, mających swoje uzasadnienie w ogólnym rozwojowym postępie ludzkości. Zamierzam tu jedynie poruszyć sprawę taktyki i metody, jakiemi Związki obecnie się posługują.

W dotychczasowej działalności Związków Zawodowych, a nie mówię tu specjalnie o związkach pracowników graficznych, gdyż o całym szeregu innych Związków powiedzieć to samo można, daje się zauważyć jedno wybitne, dominujące dążenie: ochrona interesów klas pracujących prowadzona pod hasłem walki dla walki, wszelkiemi środkami choćby najbardziej bezwzględnemi przy jednoczesnem zjawisku zbytniego wyolbrzymiania i podsycania przeciwieństw i antagonizmów.

I nie będę krytykował tych metod walki, które być może jeszcze wczoraj były koniecznemi w walce o prawa robotnika, były nieuniknioną strategją wiodącą do zwycięstwa, lecz zapytam jedynie czy na jutro, a może nawet już na dziś metody te, wskutek swej jednostronności, ciasnoty ram, bezwzględności i nie liczenia się z faktycznemi zjawiskami życia gospodarczego kraju, — nie okażą się metodami przestarzałemi, nie idącemi za wymaganiami czasu i mogącemi właśnie wskutek tego, miast korzyści przynieść niczem niepowetowane straty?

„Noblesse oblige“ mówi przysłowie, równie dobrze można powiedzieć „La force oblige“!

Związki Zawodowe w dobie obecnej posiadają siłę, siłę legalną, zorganizowaną; siły tej starczy aż nadto na utrzymanie „zdobyczy klasowych“. A cóż się dzieje z nadmiarem tej siły? Czy nadmiar ten jest zużytkowany w kierunku postępu i rozwoju? Czy system demagogiczny może dobry i konieczny na wczoraj — potrzebny jest jeszcze na dziś? Wszak kto ma siłę — może spać spokojnie pewny, że siłą tą w odpowiednim momencie doprowadzi przeciwnika do kapitulacji. Lecz siła ta właśnie obowiązuje!

Byłem świadkiem strajku kilkodniowego w zakładzie przemysłowym, w którym właściciel wskutek braku dostatecznej gotówki nie był w stanie wypłacić pracownikom pełnego ich zarobku. A nie wypłacił nie wskutek tego, że na własne przyjemnostki i uciechy wydał lekkomyślnie pieniądze, lecz tylko wskutek niemożności zainkasowania we właściwym czasie, zaległych od klijentów należności.

Na wszelkie jego tłomaczenia, perswazje i przytoczenie całego szeregu faktów, wyjaśniających należycie powody, dla których, mimo usilnych starań, nie był w stanie zgromadzić odpowiedniej sumy pieniędzy i na zapewnienia, że w krótkim czasie niedobór ten pokryje i zaległe zarobki wypłaci — pracownicy odpowiedzieli strajkiem kilkodniowym.

A rezultatem tego kilkodniowego bezrobocia była **„niepowetowana strata w ogólnej produkcji“**.

Nie wątpię ani na chwilę, że ludzie ci, gdyby choćby w najogólniejszych zarysach rozumieli obecny stan przemysłu naszego, faktyczne konjunktury rynku, katastrofalny brak kapitałów obrotowych, trudności graniczące z absolutną niemal niemożnością otrzymania kredytu na możliwych warunkach, wysokość podatków ściąganych przez rząd z niezmierną energją — wtedy może, rozważywszy stan rzeczy, przyszliby do innego wniosku. Ale ich to nic nie obchodzi. Nie poczuwają się do żadnych chwilowych choćby ustępstw, mających na celu ratowanie zagrożonego warsztatu pracy.

Mało pieniędzy w kasie, a więc strajk! A przecież ta „gotowość bojowa“ warta była lepszej sprawy! Tę zakumulowaną energję należało by zachować na chwilę boju faktycznego!

I czy ten strajk w terminologji specjalnej nazwany będzie demonstracyjnym, wymuszającym, ultymatywnym, czy coś podobnego, zawsze pozostanie on smutnym dowodem, że Związki Zawodowe nadmiaru swej energji nie zużytkowują w celu **należytego poznania i zrozumienia sytuacji**, w jakiej obecnie znajduje się nasz przemysł.

Takie gruntowne poznanie i zrozumienie doprowadziłoby niewątpliwie do rozszerzenia i zmodernizowania metod, jakiemi Związki operują.

To zrozumenie i gruntowne wniknięcie w istotę czynników, niezależnych od woli nawet najbardziej energicznych kierowników zakładów przemysłowych, a będących rezultatem powojennych przewrotów ekonomicznych i całego szeregu zjawisk „o których się filozofom nie śniło“ — dałoby pole leaderom Związków do wdzięcznego trudu, rozszerzenia programów, mających za zadanie **współochronę warsztatów pracy**.

W okresach, gdy ciągłość pracy w danej gałęzi przemysłu jest zapewnioną drogą zbiorowych umów, — Związki Zawodowe swoją energję czynu, dobrą wolę, wiedzę i doświadczenie winny skierować na te zagadnienia, które w momencie walki, z natury rzeczy, usuwane bywają na drugi plan.

Prócz przeciwieństwa interesów pracowników i przemysłowców, istnieje wszak wielka dziedzina wspólnoty intesów i skierowanie energji Związków do rozwiązania tych zagadnień w rezultacie swym daćby musiało wynalezienie takich wspólnych dróg, krocząc któremi bez narażenia na szwank zdobyczy robotnika, kroczyłoby się po właściwej drodze, wiodącej do gospodarczego rozwoju kraju i ekonomicznego dobrobytu mas. Droga ta wiedzie do wzmożenia wytwórczości polskiej, a sprawa tej wytwórczości, sprawa zachowania i rozwoju własnych warsztatów pracy — to sprawa **egzystencji Polski**.

Patrzcie co czynią niemcy, którzy uczyli nas zasad socjalizmu! Pracują, pracują zawzięcie; czyżby zginęło w nich poczucie przeciwieństw klasowych? O nie! Tam walka pracobiorcy z pracodawcą trwa, lecz przybrała charakter walki kulturalnej, walki, której metody ściśle przystosowują się do konjunktur, panujących w ich kraju. I jeśli tak zawzięcie pracują, to napewno nie w celach pomnażania bogactw przemysłowców, lecz w celach ratowania tego, co im samym wojna wydarła.

Przesiąknięci nawskroś ideą państwowości, pomimo swego socjalizmu, zawsze śpiewają „Deutschland über alles“ i z entuzjazmem, świadczącym o najgłębszej miłości ojczyzny krzyczą „Hoch Vaterland!“

Ludzie ci nie marnują czasu na strajki nieprodukcyjne i bezcelowe, wiedząc, że stracony czas nie wróci nigdy!

W ich mózgach i sercach dominuje pełne godności poczucie solidarności społecznej, a w zrozumieniu klęsk, jakie ponieśli, z pracowitością pszczół odbudo-

wywują ojczyznę — nie państwo kajzera, lecz swoją Rzeczpospolitą!

Naród Polski, wyzwolony z niewoli zaborców i pozostawiony sam sobie, musi budować swoją przyszłość własną energją i własnym genjuszem.

Związki Zawodowe, jako organizacje legalne, zbiorowe i silne, powołane są do odegrania wielkiej roli przy budowie tego gmachu. Lecz budować trzeba według najnowszych metod architektonicznych, wedle nowoczesnych wymagań techniki, a aby temu zadaniu sprostać, należy trzymać rękę na pulsie ekonomicznych spraw i konjuktur naszego przemysłu i nie zabijać chorego, gorączkującego organizmu bądź bezmyślną obojętnością, bądź stosowaniem jednostronnych przestarzałych metod, tak jak ów starej daty lekarz, który ratując żołądek chorego, zabił mu serce.

H. B.

ZAGADNIENIE WYDAJNOŚCI PRACY

(dokończenie)

U nas w takiej ważnej chwili przełomowej w dziedzinie życia gospodarczego przy ocenie położenia i warunków produkcji mało się bierze pod uwagę tak niezmiernie doniosły czynnik zwiększenia wydajności pracy, jak sposób jej oceniania i wynagradzania. Przemysłowcy podkreślają w swych dezyderatach potrzebę przedłużenia godzin pracy, ale pozatem nie żąda się nic więcej w zakresie wyzyskiwania i opłacania sił roboczych. A przecież jestto kwestja, którą należałoby jaknajdokładniej, jaknajszczegółowiej rozważyć i zbadać, a materjał do tego przygotować drogą odpowiedniej ankiety. Pożądane jest zbadanie stosowanych u nas systemów oceny i wynagradzania pracy we wszystkich dziedzinach wytwórczości. Wiemy, że u nas bywa stosowany nowoczesny system organizacji robót i premjowy system zapłat, a dokładność norm czasowych jest sprawdzana z powodzeniem przy poparciu dobrych robotników. Przykładem w tej mierze może służyć Warszawska Sp. Akc. Budowy Parowozów (powołujemy się w tym wypadku na opinję prof. Hauswalda).

W Rosji Sowieckiej na zgliszczach wszystkich gałęzi produkcji i jej dawnych form, skąd nie jest możliwe czerpanie w obecnej chwili jakichkolwiek wzorów, nadających się do zastosowania, powstały już całe aparaty badania wydajności robotnika, a literatura ekonomiczna stworzyła już na tem tle nową dziedzinę. U nas zaś, gdzie przemysł nietylko się nie rozpada, lecz pomimo przejściowych ciężkich warunków stale się rozwija, zdobywa sobie nowe źródła życia, pobudza energję ludzką i środki do wyzyskiwania naturalnych bogactw, do stwarzania nowych gałęzi wytwórczości—zagadnienie wytwórczości pracy, które powinno stanowić podstawowy czynnik w regulacji, uzdrowieniu i wzmocnieniu życia gospodarczego, nie jest należycie traktowane.

Zagadnienie to dziś właśnie staje się coraz bardziej aktualne i palące, badanie zaś jego, prowadzące do konkretnych i praktycznych wyników, musi być traktowane równorzędnie ze sprawą udoskonaleń technicznych. Przyczem po klucz do rozwiązania tych spraw nie można sięgać do doby przedwojennej, z pominięciem warunków dzisiejszych, kiedy zmniejszenie wydajności pracy stało się zjawiskiem powszechnem. Dziś podniesienie tej wydajności jest zadaniem niezmiernie skomplikowanem, gdyż na każdym kroku potrąca ono o skutki wojny, u nas zaś posiada jeszcze inne tło — budowanie nowych podstaw państwowowości i życia gospodarczego, usuwanie wyłomów, wyrw i wszelkich fatalnych pozostałości po długoletniej niewoli.

Przyczyny obniżenia wydajności pracy nie należy szukać w osłabieniu energji, sprawności i sumienności robotnika. Składa się na to ogromny splot nowych warunków gospodarczych, politycznych, socjalnych, nowych konfiguracji i konjuntur.

Dziś wytwórcy z szeregu środków, zmierzających do złagodzenia kryzysu i doprowadzenia przemysłu do równowagi, wysuwają na pierwszy plan zwiększenie godzin pracy i zniżenie zarobków, co zapewne jest traktowane jako środki przejściowe. Natomiast niedostatecznie podkreślają warunki zasadnicze: podniesienie wydajności pracy i produkcji.

Już na wiele lat przed wojną wydajność pracy robotnika polskiego była przedmiotem badań specjalnych wysłańców ze wschodu, oczywiście, w celach konkurencyjnych. Przy badaniu kosztów produkcji podkreślano znacznie wyższą płacę roboczą w b. Królestwie, niż w Rosji, ale brano pod uwagę zarazem intensywność pracy, która dawała siłę i zdolność konkurencyjną przemysłowi polskiemu. Pod tym względem fabrykańci polscy korzystali z lepszych warunków, niż rosyjscy. Według danych prof. Janżuła, w okręgu „centralnym" (moskiewskim) liczba robotników, umiejących czytać i pisać, wynosiła 22 — 36% ich ogółu, przeciętnie zaś 31%, w b. Królestwie zaś 36 — 56%, przeciętnie 46. Nadto robotnicy polscy odżywiali się lepiej, niż rosyjscy, szczególnie kobiety. Wogóle cały ustrój życia robotnika polskiego, jak i warunki mieszkania — były lepsze, niż w Rosji. To też badacze rosyjscy, przysyłani do nas, podkreślali, że wszystko, co tylko podnosi poziom ekonomiczny, kulturalny i umysłowy robotnika zwiększa zarazem intensywność jego pracy i że z tych właśnie względów robotnik polski dla fabrykantów w b. Królestwie był stosunkowo tańszy, niż rosyjski dla fabrykantów rosyjskich. W tych cechach i warunkach robotnika polskiego inny badacz moskiewski Brandt upatrywał siłę, która w walce konkurencyjnej dawała przewagę fabrykantom polskim nad rosyjskimi. Przewaga ta wypływała z „lepszego zrozumienia własnego interesu".

O tych środkach przewagi trzeba pamiętać i dzisiaj, a więc poszukując doraźnych, przejściowych sposobów walki z przesileniem, w chwili obecnej należy zarazem myśleć o sposobach podniesienia wywydajności pracy, jako o czynniku stałym, budującym mocne podstawy wytwórczości polskiej na przyszłość.

Pewien ruch w tym zakresie daje się już u nas potrosze zauważyć. Przy Politechnice Warszawskiej istnieje katedra i zakład badań wydajności pracy. Jest jednak do pokonania wielka trudność: brak specjalistów i brak zupełny funduszów. Celem badań jest usuwanie przyczyn, hamujących wydajność pracy.

Nadto, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zajmuje się sprawą badań nad wydajnością pracy i

roztrząsa te zagadnienia na konferencjach z udziałem nie tylko przedstawicieli Ministerstw, ale instytucji społecznych, oraz przedstawicieli nauki i przemysłu.

Zebrane dotąd materjały z badań nad wydajnością pracy w Polsce są nikłe i trudno na nich się opierać. P. Simon, Wiceminister Pracy i Opieki Społecznej, proponował stworzenie ogniska badań systematycznych ze współudziałem organów rządowych, przedstawicieli nauki i zainteresowanych sfer gospodarczych. Ministerstwo Pracy i Opieki Społ., zwołując konferencję, miało na celu próbę stworzenia takiej instytucji, któraby swoją powagą utorowała sobie dostęp do wszystkch instytucji właściwych, dała bodźca do badań systematycznych wydajności pracy i rezultaty ich komunikowała jakiejś chwilowo nieokreślonej jeszcze władzy centralnej. Wypowiadały się głosy za stworzeniem instytucji badania i propagandy pracy, instytucji autonomicznej przy silnem poparciu Rządu i z przymusowem należeniem do niej przemysłowców. Instytucja taka, zdaniem jednego z projektodawców, winna mieć działy następujące: 1) wyszkolenie, 2) dział badania warunków pracy, 3) wydajności, 4) metod, 5) organizacji (z poradnią), 6) pracy nad ustawami i rozporządzeniami, zmierzającemi do podniesienia wydajności pracy.

Znamiennym wreszcie faktem coraz szerszego zainteresowania się społeczeństwa tą podstawową sprawą przyszłości ekonomicznej Państwa i jego ludności jest zwołany w pierwszych dniach grudnia r. z. Zjazd polski naukowej organizacji pracy, na którym wybitni fachowcy i uczeni roztrząsali zagadnienia, dotyczące organizacji pracy na podłożu naukowem i zastosowania jej w życiu praktycznem.

Cały ten ruch dotychczasowy, mający na celu podnoszenie wydajności pracy, jest dopiero zaczątkiem akcji poważnej, która powinna się rozwinąć możliwie najprędzej i najszerzej, bo, jak słusznie na Zjeździe zaznaczył p. Piotr Drzewiecki w swojem przemówieniu: „oszczędność czasu stanowi najważniejszy czynnik, a to z powodu, iż, o ile stracony materjał, stracona energja i wysiłek mogą być wyrównane, czas stracony nigdy zwrócony być nie może".

Zrozumiano tę prawdę już oddawna na zachodzie Europy i za Oceanem — szczególnie w Ameryce Północnej ruch w tej dziedzinie rozwinął się na szeroką skalę. Federacja robotnicza, obejmująca 11 milj. robotników zrzeszonych, na zjeździe w Atlantic City powzięła uchwałę, stwierdzającą, iż postęp i dobrobyt zawdzięczać trzeba postępowi nauki i na niej opartej organizacji pracy; że zwrócić się należy do wszystkich władz państwa, prezydenta, kongresu, senatu i rządu o udzielenie jej wszelkiej pomocy. Wreszcie uchwalono oddanie funduszów rezerwowych federacji na cele tej pomocy.

Nawet w Rosji oceniono doniosłość naukowej organizacji pracy. Utworzono tam kilka instytutów badawczych w dziedzinie pracy, uposażono w znaczne środki i powierzono ich kierownictwo technikom wykształconym.

U nas, korzystając z wzrastającego ruchu w tej dziedzinie i coraz żywszego zainteresowania, nie należy poprzestawać na rozprawach teoretycznych, lecz przygotować materjał do pracy praktycznej. A więc uważamy za niezbędne i pilne:

1) zgromadzenie materjału, dotyczącego systemów płac, praktykowanych za granicą i ich rezultatów w zakresie podniesienia wydajności pracy i dobrobytu warstw pracujących;

2) zarządzenie ankiety, mającej na celu:
a) zbadanie w całej Polsce, jakie były i są stosowane systemy oceny pracy i jej wynagrodzenia (akord, systemy premjowe i t. d.), oraz wykazanie rezultatów stosowania tych systemów w życiu; b) zgromadzenie materjału, dotyczącego obecnych warunków techniki w przemyśle, oraz warunków pracy i jej wydajności.

Materjał ten, odpowiednio opracowany, da możność należytego orjentowania się w stanie rzeczy i stosowania sposobów, najbardziej zgodnych z potrzebami i wymaganiami życia i najskuteczniej prowadzących do podniesienia wydajności pracy.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Redakcja „Przemysłu Graficznego", począwszy od następnego numeru, postanowiła prowadzić stale pod powyższym nagłówkiem specjalny dział, poświęcony ocenie nadsyłanych do Redakcji książek, druków, plakatów i t. p. tak pod względem technicznego, jak i artystycznego ich wykonania.

W celu urzeczywistnienia tego zamierzenia zwracamy się do wszystkich P.P. Autorów, Wydawców i Księgarzy oraz wszystkich osób, których ta sprawa interesuje, z apelem, by zechcieli poprzeć nasze usiłowania w tym kierunku i przez łaskawe nadsyłanie druków do oceny — przyczynić się do powstania tak potrzebnej „opinji fachowej" o działalności naszych oficyn.

KRONIKA

WYMIARY PODATKU DOCHODOWEGO. Wobec tego, że władze skarbowe stosują często egzekucje podatku dochodowego bez zbadania zarzutów, podnoszonych w odwołaniach, o niezastosowaniu przy wymiarze zniżek z art. 26 ustawy o państwowym podatku dochodowym — Ministerstwo Skarbu poleciło w okólniku LDPO 8.II wstrzymać kroki egzekucyjne do czasu rozpatrzenia odwołań przez naczelników urzędów tym wszystkim płatnikom, którzy w odwołaniach swych podnieśli zarzut nieuwzględnienia przy wymiarze członków rodziny, pozostających na ich utrzymaniu.

ZALICZANIE WPŁAT PODATKU MAJĄTKOWEGO. W okólniku LDPO 709 2.V podano wyjaśnienie Min. Skarbu, że zaliczenie nienależnych wpłat, względnie nadpłat w podatku majątkowym na poczet innych podatków winno być dokonane z urzędu i to w trybie uproszczonym.

ZWOLNIENIE OD PODATKU OBROTOWEGG. Ministerstwo Skarbu zarządziło okólnikiem LDPO 816 1.III, że wobec tego, iż w myśl ustawy z 14 maja 1923 r. przedsiębiorstwa, prowadzące wydawnictwa dzienników i pism perjodycznych wolne są od płacenia podatku obrotowego, również i drukarnie, należące do tych wydawnictw wolne są od tego podatku, o ile obsługują wyłącznie własne wydawnictwa i nie przyjmują żadnych innych robót. Jednakże drukarnie te powinny nabywać świadectwa przemysłowe sto=

sownie do odpowiednich postanowień powołanej ustawy o podatku przemysłowym.

Z RYNKU PAPIERNICZEGO. Na rynku odczuwa się pewien brak papieru, a to z tej przyczyny, że krajowe fabryki do marca — kwietnia zajęte są dla potrzeb monopolu tytuniowego, czem się tłumaczy znaczny wzrost w ostatnich czasach importu papieru zagranicznego, który podrożał o 15%, gdyż i fabryki niemieckie zajęte są do końca marca. Oczywiście, obecna konjunktura jest bardzo pomyślna dla przemysłu papierniczego. Natomiast dla handlu sytuacja przedstawia się nader niekorzystnie: nasamprzód powszechny brak gotówki i taniego kredytu, ciężary podatkowe, a nadewszystko ostry brak najważniejszych artykułów, co znacznie uszczupla obroty. Głównie brak na rynku w chwili obecnej papieru drukowego. Przyczyną tego stanu rzeczy jest suchy przebieg zimy i brak opadów, potrzebnych do produkcji masy drzewnej. To też wydajność fabryk papieru w Austrji z przyczyn atmosferycznych spadła do 25 proc. normalnej produkcji. Co się tyczy cen zagranicznego papieru, to takowy łącznie z cłem, wynoszącem 30 proc. wartości towaru, kalkuluje się nie drożej od papieru krajowego a w dodatku Austrja daje 90—120 dni, Niemcy 60—90 dni kredytu, podczas gdy krajowe fabryki żądają 25 proc. gotówką, a resztę wekslami do 60—90 dni przy doliczaniu 2 proc. za dyskonto. Wypłacalność naogół poprawna, w każdym razie względnie lepsza, niż w innych branżach. Ceny: Papier kancelaryjny—1 zł., drukowy 58—60, pakowy 45—50 groszy za kilo. Sprzedaż odbywa się 25—30 proc. gotówką, reszta wekslami do 60 dni plus 2 proc. miesięcznie przy ograniczonych obrotach.

PŁACE PRACOWNIKÓW GRAFICZNYCH W WARSZAWIE

ZAWÓD	Płaca tygodniowa	Za godzinę pracy
DRUKARNIA:		
Składacze	96.40	2.09
Maszyniści	96.40	2.09
Pedalarze	72.30	1.57
Nakładacze wykwalifikowani	48.20	1.05
Odbieraczki	11.55	0.25
Pomocnik drukarski wykwalifikow.	48.20	1.05
LITOGRAFJA: (od 9/I do 5/II)		
Maszyniści	98.70	2 14
Umdrukierzy	98.70	2.14
Rysownicy (grawerzy i chromolitografowie)	98.70	2.14
Nakładaczki	39.50	0.85
Odbieraczki	14.80	0.32
Szlifierze	49.35	1.07
Bronzownicy	49.35	1.07
Uczniowie w rok po wypisaniu	74 02	1.62
CYNKOGRAFIA:		
Fotograf siatkowy	96.40	2.09
„ kreskowy	81.95	1.78
Kopiści	81.95	1.78
Trawiacze	96.40	2.09
Retuszerzy	96.40	2.09
Efekciarki	67.50	1.47
Korektorzy	96.40	2.09
Monterzy (wykwalifik. stolarze)	67.50	1.48
INTROLIGATORNIA:		
I a) kategorja męska	96 40	2.09
I b) „ „	89.65	1.95
II kategorja męska	81 95	1.78
III „ „	57 85	1.25
I „ żeńska	53.00	1.15
II „ „	33.75	0.73
III „ „	16.40	0.35
IV „ „	9.65	0.21

CENY ARTYKUŁOW UŻYWANYCH W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM W WOLNYM HANDLU HURTOWYM

NAZWA ARTYKUŁU	20/II 1925 za 1 klg. Zł.	gr.
PAPIERY:		
Kancelaryjny bezdrzewny	1	14
„ drzewny	—	80
Drukowy matowy	—	60
„ satynowany	—	65
„ ilustracyjny	—	90
Albumowy	—	85
Pocztówkowy kancelaryjny	1	30
„ drzewny	1	—
Bristol	1	55
Czerpany	2	70
Kredowy	2	30
Skoroszytowy	1	14
Pakowy angielski	—	85
Listowy	—	26
Pelour	1	36
Gazetowy rotacyjny	—	42
Słomkowy	—	71
FARBY CZARNE:		
Rotacyjna	1	05
Gazetowa	1	15
„ w puszkach	1	25
Dziełowa I	2	70
„ extra	3	60
Akcydensowa I	4	20
II	3	60
Ilustracyjna 000	8	25
„ 00	6	80
„ 0	4	50
Piórowa I	8	50
„ II	6	80
„ do ręcznych pras.	10	00
Umdrukowa	10	00
FARBY BIAŁE:		
Biel przezroczysta	4	25
„ kryjąca	3	70
„ kremserska	4	15
FARBY NIEBIESKIE:		
Milori	12	50
Cesarska	6	40
Paryska	12	50
Niebieska afiszowa	8	00
„ z połyskiem	12	50
Seledynowa laka	15	00
Niebieska trójbarwna	16	00
FARBY BRONZOWE:		
Sepia	3	20
Ugier	3	20
Terra di Sienna	3	20
FARBY ŻÓŁTE:		
Chrom I (jasny śr.)	6	10
Chrom II	4	40
Żółta afiszowa	4	40
„ trójbarwna	10	50
FARBY CZERWONE:		
Cynober sztuczny	9	55
Viktorja laka	7	60
Czerwona afiszowa	6	00
Uniwersal	12	20
Turecka	9	55
Helios	12	65
Karmin	18	50
Monopol	11	20
Kosmos	13	00
Geranium-carmin	20	50
Krapp	18	00
Czerwona trójbarwna	18	00
FARBY FIOLETOWE:		
Fioletowa afiszowa	10	60
Kopiowa fioletowa	27	80
Fioletowa średnia	17	80
„ czerwonawa	19	80
„ niebieskawa	16	30
FARBY ZIELONE:		
Zielona jedwabna	8	60
„ afiszowa	5	20
„ viridin	15	00
METALE:		
Ołów miękki hutniczy 2 razy przetapiany	1	30
Cyna Banka	8	20
Antymon Regulus	4	20
Metal do maszyn do składania angielski	1	75
SMARY:		
Nafta	—	34
Oliwa do motoru	—	35.5
Benzyna	—	63
POKOST:		
Pokost słaby	2	90
„ średni	3	00
„ mocny	3	10
„ z połyskiem	5	
MASA WALCOWA:		
Masa walcowa krajowa słaba	5	20
„ „ „ mocna	4	95
„ „ z domieszką	6	10
„ „ wiedeńska	7	00
FILCE do maszyn rotacyjnych szer 175 cm. grub. 3 mm. mtr.	53	00
CERATA do maszyn litograf. cienka szer. 132 cm. metr	7	00
gruba „ 120 „ „	18	00
„ „ 132 „ „	20	00
TAŚMA do maszyn płask. 4 mm.	—	0.7
„ „ „ rotac. 22 „	—	40
SZMATY do czyszczenia maszyn klg.		95
NUMERATORY nowe ręczne	—	
aut. 4 zmian 6 cyfr. sztuka	65	00
5 „ „	60	00
MATRYCE do stereotypji suche o form. 48×65 cm. szt.	—	54
„ „ 52×70 „ „	—	57
LINJE mosiężne cienkie, kropkowane i półtłuste klg.	15	00

CZCIONKI:

	do 25-75 kg. za kg. zł.	75-150 kg. za kg. zł.
Perl 5	10.00	—.—
Nonparel 6—7	7.25	6.50
Petit 8—9	6.00	5.50
Garmont 10—11	5.50	5.00
Cycero 12	5.25	4.75

	od 150 do 250	Powyżej 250
Perl 5	—.—	—.—
Nonparel 6—7	6.25	5.75
Petit 8—9	5.25	4.75
Garmont 10—11	4.75	4.40
Cycero 12	4.60	4.30

PISMA TYTUŁOWE:

w kompletach od 6 punkt. do 72 p.

6	punktów za kilogram	11.— zł.
8	„ „ „	9.50 „
10	„ „ „	8.25 „
12	„ „ „	8.— „
16	„ „ „	7.75 „
20	„ „ „	7.50 „
24	„ „ „	7.25 „
28	„ „ „	7.— „
36	„ „ „	6.50 „
48	„ „ „	6.25 „
60	„ „ „	6.25 „
72	„ „ „	6.25 „

KLISZE: cynkowe kreskowe 12 gr. za cm. kwadratowy
„ siatkowe 15 „ „
„ „ otrawiane 22 „ „
minimum 50 cm. kwadret.
Klisze 2-u tonowe — 80 gr. „ „
minimum kliszy 100 cm. kwadratowych.
Komplet 3-ch klisz do druku trójbarwnego 1 zł. 50 gr. za cm. kwadr. — takież otrawione 2 zł. 25 gr. Klisze na miedzi i mosiądzu 50% drożej.

SEKRETARJAT „RADY POŁĄCZONYCH ORGANIZACJI PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO“ mieści się w Warszawie, ulica Marszałkowska 143, m. 12, telefon 87-67 (lokal „Towarzystwa zakupów dla przemysłu graficznego“). Godziny urzędowe: codziennie 6—8 wieczorem.

PRENUMERATA KWARTALNIE: Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 3 — OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM 1/1 STRONA ZŁ. 150 — 1/2 STR. ZŁ. 80 — 1/4 STR. ZŁ. 45 — 1/8 STR. ZŁ. 25. POSZUKIWANIE I OFIAROWANIE PRACY 50% TANIEJ.

DRUKARNIA
I LITOGRAFJA

P. F.

„JAN COTTY"

WŁAŚCICIELE:

KAROL SZTEINBOK
I WITOLD BOGUSŁAWSKI

WARSZAWA
UL. KAPUCYŃSKA 7.

ADMINISTRACJA SŁUPÓW MIEJSKICH
OGŁOSZENIOWYCH

DRUKARNIA
PIOTRA
LASKAUERA

MARJENSZTAT 8

TELEFON 909.

* * *

PRZYJMUJE DO WYKONANIA
ROBOTY TEKSTOWE
ILUSTROWANE
ORAZ AKCYDENSOWE.

KUPIĘ DUŻĄ

DRUKARNIĘ

W WARSZAWIE

WYCZERPUJĄCE OFERTY
PROSZĘ SKŁADAĆ
DO REDAKCJI
PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO
POD
„GOTOWKA F. K."

ZAKŁADY
GRAFICZNE

STRASZEWICZÓW

DAWNIEJ

K. THIES

WARSZAWA

UL. LESZNO 112, TELEFON 4-84.

DZIAŁ GRAFICZNY

wszelkiego rodzaju roboty w zakresie wielobarwnej litografji i drukarstwa, plakaty, etykiety, wielobarwne i tłoczone (relief), akcje dla banków i towarzystw akcyjnych, obligacje, czeki, papiery wartościowe i t. p., katalogi, książki i akcydensy

DZIAŁ KARTONAŻY

pudełka zwykłe i ozdobne do cukierków: bombonierki szklane, pluszowe, jedwabne i atłasowe.

DZIAŁ WYROBÓW TŁOCZONYCH

jedyna w Polsce fabryka papierów tłoczono-ażurowych, papierów pod torty, ażurków, koronek i kapsli do ciast i cukrów, wielka rozmaitość rozmiarów i deseni

Fabryka zatrudnia około 300 osób, mieści się we własnym gmachu fabrycznym

W WARSZAWIE, PRZY UL. LESZNO 112

Redaktor i Wydawca: LUCJAN BOGUSŁAWSKI. Druk L. Bogusławskiego w Warszawie